

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy niedzielę.

Przedpłata wynosi w Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.

Przedpłata jakiegokolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wiałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej w Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie niegają frankowania.

Ogłoszenia, odczyty, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Kampanije wołyńskie.

Główną wadą wyprawy wołyńskiej było, iż organizował i prowadził ją generał z armji regularnej, człowiek słabowity, sterany na silach fizycznych, który nigdy nawet w młodym wieku nie odznaczał się nadzwyczajną energią.

Kilka miesięcy trwały przygotowania, umówiono termin powstania wołyńskiego, oznaczono dzień przyjścia mu w pomoc, a gdy nadeszła chwila, nie było gotowem. Wszędzie coś brakło.

Gdyby wołyńsko-ukraińskie powstanie było nie tylko na tę pomoc, byłoby się mogło dotąd trzymać. Zawód doznany odjął mu otuchę, a bez otuchy musiało „unać”. Człowiek co wie, że tylko na własne siły liczyć może, zupełnie inaczej bierze się do dzieła. Układa on samodzielnie swe plany, stosownie do swoich sił, lada klęska go nie zraża, bo on ma punkt oparcia w sobie. Wie on, że to tylko będzie, co on zrobi, więc rozwija energię największą. Jak powstanie w Polsce, ilekroć oglądać się zaczyna na obcą pomoc, słabnie widocznie, a jak długo na własne siły liczy, dźwiga się zaraz potężniej: tak samo i powstanie w Zabranym krajach, licząc na pomoc sąsiednią, a zawiodłszy się, musiało się rozchwiać. Umówiona więc pomoc, a nie dotrzymana, zadała powstaniu Rusi klęskę, którą nie łatwo naprawić było.

Nie wchodzimy w to, kto był przyczyną tego zawodu, czy organizacja cywilna, czy organizacja wojskowa. Zwykle w takich razach jedni drugimi winę przypisują, a najprędzej obiedwie razem organizacje są winne.

Klęska dla ziem Zabranym była nadzwyczajnie wielką. Tysiące ofiar padło marnie, tysiące pognano na Sybir, tysiące siedzi w więzieniach. Bohaterskie poświęcenie najdzielniejszych obywateli zostało niespożytkowane; przeciwnie, żywioły najpartijotycznejsze musiały albo uchodzić z kraju, albo iść do lochów i turm, a w ich miejsce nie ma w tych ziemiach zastępców.

Był to najboleśniejszy cios, jakiego doznało powstanie polskie od samego początku.

Zdawało się iż winni będą do odpowiedzialności wezwani, że niedołążtwa będzie usunięte. W chwilach bowiem powstania narodowego wszelkie względy i pobłażanie niedołążtwa, jest zgubą sprawy narodowej, jest największym błędem politycznym.

Nie się jednak z tego wszystkiego nie stało.

Przeciwnie, sprawcy zawodu i upadku powstania na Rusi, przygotowywali dalsze kampanije, dalsze powstanie.

Cztery miesiące trwały przysposobienia. Dwa miesiące zwlekano od tygodnia do tygodnia. Ochotnicy, pragnący boju a bezczynni, demoralizowali się widocznie. Wyrobiła się niewiara, zapal upadł. Moskale stłumiwszy powstanie, mieli czas przygotować się do przyjęcia wyprawy. Ściągnęli większe siły na granicę. Od dwóch miesięcy cały świat wiedział, w której okolicy przekroczą granicę, od dwóch miesięcy już bowiem tam gromadzili się ochotnicy nad granicą, a żandarmerja i e. k. wojska uganiały się za nimi. Cały świat mówił że olbrzymia przygotowuje się wyprawa.

I przekroczone w końcu granicę na godzin kilka lub kilkanaście. Każda godzina kosztowała najmniej sto lub dwaście tysięcy zlr. Straty zaś czasu i moralne są nie do obliczenia.

Oto są skutki względów, pobłażania i protekcji, które to przymioty w chwilach spokojnych są szkodliwe, a w chwilach powstania za-bojeże.

Zapewne też sama organizacja, ci sami ludzie zajmą się znowu dalszemi kampanijami, bo znowu zapewne trzeba będzie zachować pewne względy, pewne niemożliwości się okazały i do zmian nie będzie czasu!

## Sprawa polska za granicą.

O taktyce dworów zachodnich względem Moskwy pisze la France z d. 2. b. m.:

„Odkąd rozpoczęły się układy w sprawie polskiej, mówiliśmy nieustannie, że skutek ich zawisł od dwóch warunków: niedrażnić Moskwy, ani też nie pobłażać jej. Dziennikarstwo angielskie inaczej tę rzecz pojmuje: raz drażni, drugi raz pokazuje wielką słabość, podług tego jak się spodziewa popchnąć nas naprzód, lub się obawia, by Anglia sama jedna bez Francji nie zamotała się w wojnę europejską. Morning Post przemawia od kilku dni groźnym językiem, chociaż nie widzimy do tego przyczyny. Depesze trzech mocarstw zaledwo nadeszły do Petersburga, Moskwa okazuje dotychczas usposobienie zgodliwe. Po cóż więc przedwczesnie budzić niewiarę w jej intencje, i wyjeżdżać na targ z planami wojennymi? Poczci szeryf mniemanie, żeśmy powzięli zamiar wojenny, podczas kiedy mocarstwa interweniujące starają się pobudzić

nieprzynosząc innych następstw, jak obfity materiał do pieśni ludowych, romansów, lub wspomnień, przepłatanych heroicznymi czynami sarmackiej młodzieży — tak że zastępy te, wysilając z natcheniem wszystko, co poruszyc może do powinności, instynktem przeczuwając bezskuteczność ofiar, martwieją nareszcie, postrzegłszy nieudolność przewodników, którzy niewychodząc nad rodzaj zwyczajnych zdolności, nie są w stanie urodzić swoim jenużem pomysłom takich, któreby zbawiennie użytkowały wysilenia moralne jak i materialne. Dlatego nieroztropnością jest, dla niedorzecznych fochów potraczać indywidualni, li tylko kierując się osobistościami, niemożąc zapomnieć urazy lub plotki, które przebrzmieć powinny w gwarze wspólnej walki o dobro ojczyzny. Paweł czy Gaweł, książę czy wyrobnik, czornobrywy czy czarnowłosy, arystokrata czy demokrata, jest to zupełnie obojętne w perjudach takich, jaki Polska przechodzi; niech tylko zwycięża wroga i użytkuje poświęcenie, gdyż część oświecona narodu zawsze ustali losy kraju i nada mu polityczne kierownictwo wbrew uzurpatorom, dyktatorom lub innym ambicjom. Nareszcie Polska dostarczyła by Brutusów, aby skarcił osobiste zachcianki albo z umysłu wymierzone złe chęci.

Polska niebędzie ani czerwona ani socjalna metodą rządzona, tylko podług usposobienia i swej natury przyjmie zawsze przewodnictwo tych, którym podług wszelkich praw zaszczyt ten należy, a zatem powtarzam, niedorzecznością jest, straszyć nas socjalizmem. My, cośmy przechodzili przez różne intrygi i wypadki w naszym

Moskwę do rozważki nad punktami, podyktowanymi w tonie najserdeczniejszym i dobrze myślącym? Znajdujemy się obecnie w okresie sprawy czysto dyplomatycznej, i nie zdaje nam się ani rzeczą polityczną, ani roztropną, ani pożyteczną, opuszczać podstawę dyplomatyczną.”

Jestto stała metoda organów ces. napoleońskich: z całą grzecznością oświadczają Moskwie, że sprawa polska znajduje się jeszcze i ciągle wyłącznie w fazie dyplomatycznej, pod okolicznościami jednak pewnymi może przybrać cechę inną.

Pays, jak wiemy, odbierający pewne wskazówki z franc. ministerstwa spraw zagranicznych, d. 4. b. m. rozbiiera wypadek, gdyby Moskwa dała odpowiedź niekorzystną. W tym razie łatwo stałoby się mogło, że nastąpi tylko zerwanie stosunków dyplomatycznych, nie zaś bezzwłoczne wypowiedzenie wojny. Pays przytacza na przykład stosunki dyplomatyczne Francji i Anglii z Neapolem w r. 1860, a trafne to porównanie nie pochwlebia bynajmniej Moskwie. Przyznaje on wprawdzie, że między Polską powstańczą a Neapolem spokojnym jeszcze, lecz uciążliwym zachodzi różnica; sądzi jednak że znajdzie się środek uniknięcia wojny, w każdym zaś razie Francja bez Anglii nie postąpi naprzód.

Mémorial diplomatique, dotąd bardzo pokojowy, poczyna również d. 4. b. m. przebąkiwać o trudnościach, w jakie wpędziły się Moskwa, stawiając opór programowi mocarstw. „Ponieważ naówczas zerwanie dalszych układów stałoby się koniecznem, Moskwa znalazłaby się w obliczu przymierza potrójnego, które postanowiło absolutnie, żądać od niej maximum koncesji w formie ultimatum. Jeżeli tak wielkie sprawy stały się przedmiotem interwencji dyplomatycznej, dobrze będzie przypomnieć, że ręka, która pisała noty, w razie potrzeby zdoła poprzeć je i ostrzem oręża. W stosownej porze pokażać energię, nie znaczyć prowokować wojnę; to znaczy owszem zapewnić i utwierdzić pokój.”

Tenże dziennik dowiadyuje się, że rząd moskiewski zamysła zwlec odpowiedź swą na notę trzech mocarstw aż do chwili, kiedy w parlamencie angielskim przyjdzie wniosek lorda Hennessy pod rozprawy. Sądzimy, że Moskwa nie wymieniłszy nie mogłaby zrobić. Już to talentu i obrotności nie można zaprzeczyć Gorczakowowi.

Potwierdza się, że wszystko, co dotychczas pisały dzienniki o rodzaju, tonie i sposobie moskiewskiej odpowiedzi, jest prostym domysłem,

kraju lub zajrzeli w stosunki innych narodów. spostrzegliśmy, że najwięcej krzyżący i poronujący demokraci lubią, aby lokaj był w przedpokoju, furman w stajni, a kucharz sporządzał dobre obiady. Przeciwnie widzieliśmy i znali tyranów-arystokratów, którzy daleko wolnomyślniejsi, kochali naród, i pełni poświęcenia służyli z abnegacją krajowi. Trudno odrzec się historycznych i często zasłużonych wspomnień i żądać, aby syn lub wnuk hetmana bratał się z targarzem. U nas w Polsce, z małemi wyjątkami, niemasz arystokratów albo czerwonych, tylko są Polacy różnego wykształcenia, którzy przesiąknęli sejmikowaniem, kłócąc się o honor, kto przedź odda swe życie dla dobra ojczyzny. Spółna ta chęć służenia ojczyźnie, jest tak wzniosłą cnotą, że dziwić się trzeba, aby cierpiała obok siebie drobne intrygi, rozmazując je na Partje, nieczystujące w masie inteligencji polskiej.

Mielęckiego spóźnionego przybycia do ratowania oddziału Mierosławskiego, nie można powodować niechęcią lub zawiścią tego dzielnego dowódcy przeciw generałowi, gdyż obok poświęcenia i zasług tegoż partyzanta, trudno pomyśleć, aby zazdrość miała miejsce w tem wielkodusznym sercu. Inne, lokalne powody, lub nieumiejętność przebrnięcia przez masę wrogów niezawodnie były tego przyczyną.

Złączone oddziały Mielęckiego i Mierosławskiego, przesuwały się między Piotrkowem żydowskim i Skolskiem i stanęły pod Nową Wsią w bliskości brzegów Gopla.

Przemagające siły moskiewskie w liczbie

opartym na niektórych tu i ówdzie rzuconych przez Moskwę projektach, by wymiarkować, co też mocarstwa ostatecznie myślą uczynić, i jak sobie postąpią, gdyby ona odrzuciła program mocarstw. Za pomocą swych posłów bada Moskwa opinie gabinetów. Budberg otrzymał instrukcje, by odgrywał rolę ufającego, że odpowiedź Moskwy będzie zgodliwą. P. Drouin dowiedział się przytem, że Gorczaków życzy sobie konferencji w Petersburgu, lecz rząd francuski miał mu dać do poznania, iż na to nie przystanie. Natomiast Rząd narodowy ma pono żądać kongresu w Warszawie, a prócz tego: 1. uznania reprezentantów swych uwiaryzłonych; 2. wysłania flot na Bałtyk, któreby kooperowały z eskadrą szwedzko-duńską; 3. obsadzenia Polski wojskiem francuskim i austriackim; 4. wyciągnięcia wojsk moskiewskich nad granicę; 5. ustanowienia jawnego prowizorycznego Rządu narodowego; 6. wyboru bezzwłocznego reprezentacji narodowej. Pod temi warunkami, jak piszą dzienniki niemieckie, ma się Rząd narodowy ofiarować do zawieszenia broni.

Paryż 3 lipca.

(LzL) Wyprawa pod Wysockim bardzo dobrze zrobiła tu wrażenie. „A więc fałszem jest, odzywają się jednogłośnie dzienniki francuskie i angielskie, jak to przed kilka dniami urzędowe dzienniki moskiewskie nie tylko rozgłoszily, lecz że i Gorczaków miał na noty trzech dworów oświadczyć, iż w tej chwili nie może już być mowy o powstaniu polskim, bo go niema, od czasu jak cztery bandy znaczniejsze przez bohaterskie wojska carskie zniszczone zostały, a których niedobitki mogą tylko chyba czas jakiś jeszcze trudnić się rabusioństwem.” Istotnie w porę przychodzi telegraficzna wiadomość, iż na te dumne dyplomaty moskiewskiego słowa, lekceważące noty trzech dworów, powstanie polskie odpowiedziało wkroczeniem trzech znacznych oddziałów na Wołyń i nowemi zwycięzkiemi bojami w Kaliskiem, Plockiem, Podlaskiem, na Polesiu w puszczy białowiezkiej, na Litwie i na Żmudzi, a więc nad Wartą, Wisłą, Niemnem, Wilją, Dźwiną, Dnieprem, Daieństwem, słowem, na całej tam przestrzeni Polski przedrozbirowej. Od tej chwili słowa, wyrzeczone przez przyjaciół Polski w Izbach francuzkich i angielskich: iż Polska tam jest, tam ma prawo być i być musi, gdzie z bronią w ręku dopomina się o takowe, nabierają rzeczywistego znaczenia. Śmiało i stanowczo rozporządzenia Rza-

## Przegląd wypadków obecnej wojny.

III.

(Ciąg dalszy.)

Nareszcie generał Mierosławski na czele stu ludzi stanął, sam jeden z dawnych generałów, nad Goplem, przeciw wrogom, obryzgaany krwią swych kolegów, więc dajmy pokój niedorzecznościom i bądźmy sprawiedliwi, pobłażając cudzym błędem, aby nam darowano nasze grzechy.

Aby nas źle nie osądzono, powtarzamy, że nie należymy do żadnej faksji politycznej, że obóz narodowy jest jedynym dla nas zbiorowiskiem, że jesteśmy z rodu dobrej szlachty, a zarazem podziwiamy niektóre narowy, wrodzone tej klasie, że wolimy obcować z ludźmi wykształconymi, niż z głupim muzykiem, zatem nie nas nie pociąga do socjalizmu lub czerwonych teoryj. Lecz mówimy otwarcie, że nie podziwiamy zdania, narzuconego obawą o własną skórę lub bojaźnią skompromitowania się, mówimy otwarcie, że cała historyjka z Mierosławskim jest dziwnie ubarwiona plotkami, biorącemi źródło swe częścią w bojażni przed moskalami, częścią rozsiewanemi od ludzi, którzy obawiają się talentów w przeciwnym obozie.

Gorzkie i nieprzebolale doświadczenia powinny nas nauczyć, że nawet enoty najwznioślejsze, odwaga posunięta do brawury, zapal do fanatyzmu, poświęcenie do zupełnej abnegacji, nie wystarczą, jeżeli na chybił trafił działając, nie są ujęte w karby umiejętnego kierownictwa do pewnego celu. Inaczej ta odwaga, ten fanatyzm i to poświęcenie marneją w skutkach,

do 4000, uderzyły na tę gromadę, niewynoszącą jak 1500 zle uzbrojonych powstańców, i przymusiły ich po krwawem starciu na czystem polu, do ustępowania w odległe lasy.

Straty polskie były dość znaczne, gdyż uciążliwe przejście przez odnogę jeziora, przymuszało dowódcę, zasłaniać energicznie przed nacierającym wrogiem, przeprawiające się prawie bez broni oddziały.

Zdeorganizowany ten oddział polski cofnął się w kierunku na Kleczewo.

Mil 8 na południe, także nad granicą pruską w bliskości Kalisza, ścignął Cieszkowski małe porozrzucone hufce, które buszowały nad Wartą lub linią kolei żelaznej, formując większy zastęp, zagrażając garnizonom Kalisza i Częstochowy i zmuszając je do częstych i uciążliwych wycieczek.

Śmiałe uderzenie na Opatowiec i zabranie w tem miasteczku materiałów wojennych z podnosa garnizonowi Kalisza, było pierwszym znaczniejszym poruszeniem tego oddzielnego manewrującej gromady, która ścigana ze wszech stron nadbiegłymi Moskalami, cofnęła się do Kuźnicy Grabowskiej, a potem w okolice leśne Michalowa.

W Brzezińskich lasach pod Łodzią formował się 3. większy oddział, który jednak przez Niemców tego miasta zdradzony, ucierpiał przez nieostrość, gdyż będąc napadnięty i nieprzygotowany do boju, nie zdołał w szyku przyjąć naprowadzonych przez zdrajców wrogów.

du narodowego polskiego przychodzą, w tym względzie z niepospolitą pomocą. Z każdym dniem nie tylko opinia publiczna, ale rządy same zaczynają spostrzegać, iż dzisiejszego powstania polskiego żadne już nie uwiadą dyplomatyczne ludzenia. „Od sześciu miesięcy, mówi jeden z dzienników francuzkich, krew leje się w Polsce. Od czterech miesięcy dyplomacja europejska sili się na przekonywanie Moskwy, iż nadszedł czas do jej ocknięcia się i wymierzenia sprawiedliwości narodowi uciśnionemu; a Moskwa z każdym dniem składa coraz oczywistsze dowody, iż się naigrawa z tych dyplomatycznych przedstawień. Niechajże rząd francuzki nie sądzi, iż przez drugie cztery miesiące, które mu pozostają przed zimą, zdola na tej drodze wskórać coś z Moskwą. Niech wie, iż jak w Polsce krew się lala i leje, tak i nadal lać się tam będzie, z tą różnicą tylko, że jej bryzgi już nie ma samo tylko oblicze barbarzyńskiej Moskwy, ale cywilizowanej i za siostrę Polski uważanej Francji spaść mogą. Oglądanie się na Anglię i Austrię niewytłumaczy Francji przed nikim, nawet przed nią samą. Co Anglii i Austrii wolno, to Francji nie uchodziło nigdy, i tą razą nie ujdzie bezkarnie.“

W podobny sposób odzywają się prawie wszystkie dzienniki angielskie, rząd jednak tameczny zwłocznie sprawę jak może. Posiedzenia 20 i 30 czerwca w obu Izbach angielskich, nowym były tego dowodem. W Izbie lordów, na interpelację margrabiego Clanricarde, minister Russel oświadczył, że ponieważ pan Gorczakow dotąd nie na łoty trzech dworów nie odpowiedział, więc i on nie powie o Izbie nie może. Nazajutrz lord hrabia Shaftesbury podniósł historję co do knutowania kobiet polskich noszących żalobę. Minister Russel oświadczył, iż poseł angielski w Petersburgu pisze mu wprawdzie o karach pieniężnych, nałożonych na kobiety z tego powodu, lecz że o knucie najmniejszej nie robi wzmianki. Izba nie zdawała się być zadowolona z tak obojętnego oświadczenia, a więc minister niechcąc dalej podniesionej rzeczy rozwinąć, a znając doskonale charakter swojego narodu, rzekł: „Na godzinę przed otwarciem Izby był u mnie poseł francuzki z komunikacją od swojego rządu w sprawie wojny amerykańskiej, a że to jest rzecz najbliższej obchodząca Anglię, więc sądzę że Izba tym przedmiotem zająć się przedewszystkiem winna.“ Izba usłuchała ministra, a to mnie przypomniało wypadek w pewnym czasie w jednej z prowincji polskich, iż gdy w pewnym domu szlachta zgromadzona zaczęła na serjo o potrzebie powstania radzić, a gospodarz nie wiedział jak z tego wywinąć się kłopotu, wpadł nagle do salonu lokaj wołając: „Panowie, aż trzy naraz zające w kapuście!“ — wszystkie szlachta zerwała się z miejsc swoich i zamiast o powstaniu radzić, za trzema zającami poleciała w kapustę. W Izbie niższej angielskiej wniosek pana Hennessy wywołał świetną mowę ze strony p. Horsmana, ale i tu na oświadczenie p. Layarda w zastępstwie ministra spraw zagranicznych, iż niepodobna targować kota w worku, dopóki pan Gorczakow go nie wypuści, przeszła Izba do porządku dziennego.

Tu we Francji od czasu zmiany ministerjalnej sypią się dekreta za dekretami, rozumie się dotyczące spraw wewnętrznych czyli domowych. Jeden z nich, znoszący dotychczasowe tamowanie wolnego pieczywa chleba, bardzo dobrze został przyjęty, pomimo iż podobny dekret, ogłoszony przed parą laty o wolnym handlu mięsiami, zamiast wpłynąć na taniłość, podwyższył cenę jego. Biedna klasa cieszy się, iż od 1. września będzie wolno chleb piec i sprzedawać każdemu.

Ale od wolności pieczywa i sprzedaży jakże jeszcze daleko do możności kupienia i pożywania chleba! Dodajmy do tego odwrócenie uwagi Francuzów do wyprawy w Meksyku, dotąd jeszcze nie zakończonej, do wojny amerykańskiej, do zatargu angielsko-brazylijskiego, do rewolucji na wyspie Madagaskar, o którą tak wiele szło i idzie Francuzom; do sporu wiecznie uśmierzanego i wicznie poruszanego o przekop między morza Suez — a będziemy mieli wyobrażenie, jak dalece powinniśmy wątpić, iż ktokolwiek, oprócz nas, szybko i szczerze sprawą naszą się zajmie. Francuzi, to naród lekki; oni nie zdolają nigdy zajmować się długo choćby sprawą najświętszą i najbliższą ich obchodzącą, dla nich zawsze trzeba nowości; kiedy znów Anglię o tyle tylko zdolni są odwrócić od siebie swoją uwagę na zewnątrz, o ile z tamtąd dla nich spłynąć mogą materialne korzyści. I tu i tam mamy pewnie przyjaciół, ale na podobieństwo człowieka, który ich znajduje dopiero wtenczas, kiedy bez nich mógłby się obejść.

Praga, 6. lipca.

(A) Nasi przyjaciele Moskwy pracują bez przerwy i odpoczynku nad „świętym dziełem“, t. j. nad popieraniem sympatii moskiewskich. Są to rzeczywiście bohaterowie. W obec kompromitacji i zupełnego fiaska, jakiego niedawno doznali, nie tracą przytomności na chwilę i z tem

większą odwagą występują, aby powtórnie tego samego losu doświadczyć. Tak najpiękniejszą stroną życia konstytucyjnego jest prawo powszechne wystawiania się na śmieszność! Panowie owi korzystali z owego prawa w całej rozciągłości. Słuchaj więc biedny narodzie polski, który jesteś tak głupim, iż domagasz się swoich świętych praw, słuchaj i śmieć się, jeśli możesz, gdy się dowiesz, z jaką bronią występuje przeciw tobie pół tuzina rycerzy moskiewsko-czeskich bardzo smutnej postaci. Oto ujrzała właśnie światło dzienne broszura nowa. Broszura ta wylicza najprzód olbrzymie dobrodziejstwa cara Aleksandra II, następnie obiecuje, iż wkrótce uszczęśliwi on poddanych swoich w Moskwie i Polsce innemi łaskami i dobrodziejstwami (może obdarzy tę ostatnią nowymi jakimi Murawiewami?) Dalej zarzuca broszura Polakom niewdzięczność z powodu iż koniecznie chce im się rewolucji przeciw carowi, podczas gdy on jeden może zabezpieczyć naszą jakoteż całą Sławiańszczyznę przyszłość. Zresztą odczytajcie sobie odpowiedź Palackiego na artykuł Boleslavana, znany także już czytelnikom Gazety Narodowej, treść bowiem broszury zgadza się z owym artykułem co do joty. Autor „dzieła“ pełnego bezsensu i kłamstw bezwstydnich, nie jest wprawdzie wymienionym, mogę jednak podać wam za pewne, iż jest nim świeżo ukończony gimnazjalista. Dwóch pewnych znanych panów dało mu materiały do tego wielkiego produktu duchowego. Ubogi na duchu, ograniczony, a przytem i fizycznie słaby chłopiec potrzebuje przeciw także coś sobie zarobić.

## Ziemię Polskie.

Kraków 8. lipca.

(SKI) Wszystkich z ostatniego oddziału, rozbitego pod Wodzisławiem, przyaresztowanych przez patrole wojskowe jest 33 i 40 koni. Rozbicie zaś to, czyli kłeska tej doborowej jazdy pochodziła z braku należytej informacji o miejscu pobytu dawniej już działającego w Krakowskim oddziale Kosy, z którym połączyć się miał ten nowy. Słychać, iż trzy dni ciągle szukano Kosy nadaremnie, w końcu skoro się już Moskwa ze wszystkich stron na ich przywitanie przygotowała, przyszło do bitwy, która jednakże bardzo krótko trwała, lecz także i nie wiele ofiar wyrwała. Oddział ten, rozprószywszy tyralierkę nieprzyjacielską i goniąc za nią, wpadł na czekające nań szeregi moskiewskie. Pobliska brzezinka uratowała znajdujących się w takim niebezpieczeństwie od zguby. Moskwa do lasu strzelała nieustannie, a powstańcy z za drzew ubijali jej szeregowców. Poległych w tej bitwie ma być 5, między nimi 2 Węgrów. W oddziale tym było aż 16 Węgrów. Włościanie z okolic, przez które hufiec ten przechodził, okazywali się najnieprzyjacielszymi. Była to partja w tem województwie najprykrzejsza, wiadomo bowiem iż zresztą chłopci już dziś nie są tak ślepi, jak przedtem. Ani w Słownikach ani pod Słownikami żadnej, najmniejszej utarczki nie było. Pieniężki też żadnych nie zabierano z tego miasteczka.

Dziś po południu o g. 4 odbędzie się pogrzeb 34. Antoniego Kamockiego, młodzieńca 13letniego, zmarłego z rany, otrzymanej pod Chrobrzem. (Kartka pogrzebowa mylnie donosi, że pod Grochowskimi). Jutro zaś odprawia się będzie w kościele OO. kapucynów żalobne nabożeństwo za duszę s. p. Edmunda (Zaremby) Cieleckiego, poległego w d. 20 czerwca pod Komarowem.

Piszą do Czasu: „W nocy z 1go na 2 lipca patrol konnych strzelców naszych, wpadł do miasteczka Kutna, mocno obsadzonego przez Moskalki, i zaalarmował ich uderzeniem na warty. Po wyjściu z miasta, Moskalki puścili się za naszymi i strzelali z wozów. Mamy podobno trzech rannych i jednego zabitego. Moskalki także kilku stracili. O 4 wiorsty od Łęczycy, oddziały polski i moskiewski kilka godzin naprzeciw siebie stały, ale żadna strona nie śmiała wystąpić zaczepnie, bez boju więc oddział nasz pomaszzerował dalej. Wywieziono na wygnanie do Penzy naczelnego prokuratora senatu Jana Kantego Wołowskiego.“

Transport broni, sprowadzony z wielkim wysiłkiem z zagranicy, szczęśliwie uszedł argusów cesar pruskich, bo był już na terytorjum królestwa Polskiego, gdy Prusacy o nim dowiedzieli się i goniąc go razili jadących silnym ogniem karabinowym. Na huk strzałów, oczekujący ładunku w pobliżu powstańcy, w liczbie kilkudziesięciu, wybiegłszy z lasu, odpowiedzieli również strzałami, przyczem ranili lekko w głowę ścigającego na ziemi polskiej broń polską podoficera z piechoty pruskiej. Oddział ten powstańców zasłaniał blisko godzinę ujeżdżający głębiej w kraj transport broni przed ścigającym go patrolom pruskim na terytorjum polskiem, i szczęśliwie broń, tyłu ofiarom okupioną, w bezpiecznym miejscu stanęła.

Pruski więc patrol a za nim oddział żołnierzy pruskich, stojący we wsi Wielowieś, nie tylko przekroczył granicę, ale strzelał do Polaków na terytorjum królestwa Polskiego, wykonywując rolę policyjantów moskiewskich.“

Z Płocka piszą do Dziennika Poznańskiego: Około 10. czerwca uciekło z Płocka Moskalom 24 żołnierzy, jak oni nazywają do szajki, do naszych, z tych 2 złapano, którzy w więzieniu jednym z nami byli i komunikowali się; jeden z nich chcąc się uwolnić, powiedział jakoby ich 2 panny do tego nakloniły, i ksiądz, który ich pobłogosławił, obdarzył na drogę datkiem i krzyżkami. Otóż dwie panienki wzięte zostały, jedna z nich zupełnie młodzieńca. Na drugi dzień w nocy przepadła znów pewna liczba Moskali, z których 5 pochwycono, od nich dowiedziano się, że pobudką być miały dwie panie, które po południu przeprowadzono do naszego więzienia i tam osadzono.

Z Kujaw piszą do Dz. Pozn. d. 1.: „We wsi Sułkowie znajdował się żołnierz rosyjski nieograniczenie urlopowany, który przed kilku tygodniami odebrał również jak wszyscy jego koledzy wezwanie Rządu narodowego, oznajmujące mu, że wkrótce powołanym będzie przez Moskali do pułku, aby krew krainą przelewał, dla tego Rząd narodowy wezwał go, aby sprzedając tę chwilę, dla każdego Polaka okropną, popieszył w szeregi ojczyste, walczyć za wolność i wiarę przeciwko Moskwie. Żołnierz ten udał się z tem wezwaniem, opatrzonym pieczęcią naczelnika wojennego województwa mazowieckiego, do pułkownika wslawionego rabunkiem Krzywoszączy Szylder-Szuldnera w Włocławku, z którym, jak się zdaje, miał z dawną tajne stosunki. Pułkownik polecił mu mieć się na baczności, uważać na wszelkie ruchy we wsi, a szczególnie wzmawiać w włościan, że takie wezwanie wszyscy odbiora, że ich gwałtem od żon i dzieci do obozu zabierają będą, a nieposłusznych powstańcy wszystkich wywieszają. Propaganda ta zresztą prowadzona zniechęcała chłopów i postawiła ich w ciągłej obawie.“

Naczelnik powiatu brzesko-kujawskiego dowiedziawszy się o tem wysłał czterech żołnierzy z kolumny rnehomej, aby człowieka tego, oskarżonego o sprzyjanie rządowi moskiewskiemu i buntowanie włościan, pochwylił i przed sąd wojenny stawił; lecz żołnierz ów dymisjonowany, będąc ciągle na baczności, zdolał umknąć tak, że wysłani po niego ludzie powrócili z niczem. Działo się to w nocy dnia 18 czerwca. Nazajutrz zaraz mieszkający wsi Sułkowa zaalarmowani zostali przez owego żołnierza, że gwałtowny pobór do wojska narodowego się rozpoczyna; uwierzyli łatwo poduszczonom jego, zaczęli się zgromadzać, radzić, i opuszczać robotę. Dziedzica wioski nie było wówczas w domu, rzadca zaś jego, człowiek młody i zbyt prędki, zamiast uspokoić zbląkanę umysł, niestósownemi groźbami jeszcze więcej zastraszył. Stan ten rzeczy trwał do niedzieli dnia 21. czerwca. Wtedy dopiero jak to często, niestety, jeszcze bywa, wszczęła się w nocy pijatyka, a rozgrzane wódką umysły, prowadzone przez owego urlopowanego żołnierza i jego brata, miejscowego owczarka, poczęły się zbroić w widły i kosy i zamierzali rzadca, który się przeciw nim tak nierozsądnie odgrażał, powiesić. Rządca nie zastano w domu, zniszczonemu tylko mieszkaniu. Nazajutrz zaczął zdrowy rozsądek przemawiać, większość wróciła do domów, kilku tylko z proleta-rjatu wiejskiego, ludzi najgorszego prowadzenia, udali się za owym przywódcą, urlopowanym żołnierzem, a zabrawszy kilkanaście koni ze stajni dworskiej, udali się w pochód ku Włocławkowi, po drodze zabierając gwałtem spokojnych włościan, udając że do obozu idą. Tym sposobem banda ta wzrosła do 30 ludzi, którzy wszyscy na zabranych koniach z wsi Sułkowa, Sułkówka, Mielżyna, Woli Sosnowej przybyli do Włocławka we wtorek 23. czerwca. Tu pułkownik przyjął ich jak najlepiej, pochwalił za meztwo, konie jako zdobycz przy nich zostawił i wysłał majora Nielidowa z 2 rotami piechoty dla odkwojowania żon i dzieci wiernopoddanych muzyków do Włocławka. Major Nielidów wywołując się z swej misji, jeździł po okolicy, oddając pod pozorem rewizji dwory na rabunek włościan upojonych wódką, przytem przedstawiając wszędzie ludności wdzięczność cara za takie usługi, obiecywał im rozdać grunta po areztowanych dziedzicach, których sam był i przy sobie bić pozwalał. Tak zbito dzierzawę wsi Bielawy, wzięta gminy Praski, właściciela wsi Gradowa i wielu innych.

Jednak po takiej kilkudniowej kampanii, tyle zysku i pola do osobistej zemsty przedstawiającej na przestrzeni 12 mil, które major Nielidów tak przeszedł, banda jego nie doszła jak do liczby 60 ludzi. Żony tych o pierwszej byli poszli, odmówili udania się za mężami, wyrzekli się ich; tylko 5 kobiet z dziećmi, byłem i dobytkiem w obawie zasłużonej kary przeniosło się do Włocławka. Po przejściu wojska wszystko powróciło do dawnej spokojności, pozostało tylko oburzenie po zdrajcach, którzy stali się przedmiotem nienawiści i wzgardy we własnych domach i wsiach. W liczbie tych nie masz ani jednego gospodarza rolnego, ani jednego parobka moralnego prowadzenia się; sami tylko młodzi, niedoświadczeni, a po części proletarijaci wiejski składający ludzie. Z liczby tych z Włocławka kilkunastu już uciekło, powróciło do domów, przeprosiwszy pana swego i pod jego udawany opiekę; reszta jest w Włocławku przedmiotem wzgardy i pośmiewiska całego miasta do tego stopnia, że pułkownik zmuszony był ogłosić w mieście przy ogłoszeniu bębna na rynku, że wszystkie uchybienia ludziom tym, karane będą wygnaniem na Sybir, a dla odznaczenia protegowanych chłopów podawano im czerwone szewrony na rękawach; tym sposobem napiętnowani nie mogą w mieście dostać kupić ani kawałka chleba, gdyż przekupnie wiktuałów nie chcą im teraz sprzedawać. Zmuszeni są żywić się z kotła z wojskiem, które im ciągle w uszy kładzie przestroję: „poleczył ty piąt rubli a pozantro budiesz wisiał.“ Zaczynają już prawdę poznawać i za błąd swój żalować. Jest do przewidzenia, że gdyby mieli w mieście pozostać, rzuciliby się na przewódce swego, którego i tak głośno o nieszczę-

ście swoje obwiniają. W obawie tego godny pułkownik wysłał 50 z nich jako eskortę z 3ma rotami piechoty i dwoma działami, które dnia 27. czerwca wyszły z Włocławka w powiat gostyński, zapewne aby tamże propagandę rozniecić, gdyż w naszych stronach nie przyjęłaby się ona dalej; i jakkolwiek boleśnie i nad temi ubolewać wyjątkami, to przecież ogólnie usposobienie ludu nie podaje żadnej obawy. Przeciwnie jako fakt, malujący samo usposobienie ogółu ludności miejskiej, przytoczyć tu muszę, że za areztowanym ks. Bromirskim, proboszczem z Lubrańca i ks. kaznodzieją klasztoru OO. dominikanów z Brześcia udały się z tych parafij deputacje z 350 chłopów złożone do Włocławka, aby wypuszczenie uwięzionych wyjednac. Przy tej sposobności kiedy pułkownik czyn ten im zganił a za przykład chłopów z Sułkowa przedstawili, odpowiedział nader naiwnie a trafnie Wawrzyniec J. gospodarz z wsi G.: „Cóż to pan pułkownik myśli żeśma już wszyscy chłopci złodziejcie i gałgany? Jeśli teraz nie nie wskórama, to cała parafia do Włocławka przyjdzie i nie odnidziema, póki nam księdza nie wypuścisz.“ Na taki argument kazał pułkownik księdza uwolnić.

Pos. Ztg. donosi, że d. 1. i 2. b. m. walczący Polacy z niewiadomym jeszcze skutkiem w okolicy Turka w Kaliskiem. Nazajutrz widziano liczny hufiec polski, ciągnący wzdłuż granicy pruskiej ku Słupcy. Zabierał na drodze objeżdżyków i wyparł z miasteczka tego Moskali ku Strzałkowu na granicy. W okolicach jeziora powidzkiego jazda polska wyparła objeżdżyków aż za granicę.

D. 3. b. m. naczelnik miasta Warszawy wydał rozkaz dzienny. W ustępie pierwszym zwraca się do tych, którzy pokładając nadzieję wyłącznie w interwencji obcej, usiłują paraliżować powstanie: „Ludu Warszawy! Ty nie dasz się uwieść. Gdy przed 5 miesiącami najdroższych synów wyprawiałeś do boju rozpaczliwego z wrogiem, nie liczyłeś na obcą pomoc, nie miałeś broni, ani pieniędzy, ani środków żadnych, a przecież wyruszyłeś na odepkę twego Rządu z kijami, by zdobyć sobie karabiny. Byłeś potężny, albowiem w Bogu tylko pokładałeś nadzieję i w świętości boju o niepodległość. Ciężkie przeżyliśmy chwile. Strumienie krwi zwyciężyły ziemię od Warty aż do Dźwiny. Tysiące bohaterów naszych poległo w boju, tysiące drugie jęczą w kopalniach i twierdzach, ale dopóki jeden tylko pozostanie obrońca niepodległości w Polsce, dopóty trwać będzie walka, i dopóty nie będziemy żebrać obojętnej pomocy!“

Rząd narodowy wydał proklamację do żydów w polskim i hebrajskim języku, która miało poroziepać w synagogach izraelskich. Jako motto są zacytowane dwa ustępy z biblii, a mianowicie: „Pokój, pokój dalekim i blizkim“, i „Czyż nie mamy wszyscy jednego ojca? czyż nie stworzył nas jeden Bóg?“ Pierwsza część tej proklamacji tak opiewa:

„Bracia starozakonni! Władza, nadana nam z woli narodu do oswożenia ojczyzny, nadała nam prawo i moc, zawezwać wszystkich do wspólnej pracy, używać wszelkich środków kraju, wskazywać drogi i środki na korzyść sprawy narodowej, a nareszcie osądzać postępowanie wszystkich obywateli, uznawać dobre, ganić złe, a w razie potrzeby wydawać z kraju zdrajców i odszczepieńców. Czujemy się w obowiązku przypomnieć wszystkim synom ojczyzny ich najświętsze obowiązki dla kraju rodzinnego, w którym spoczywają kości ich przodków i który nas tak hojnie uposażył swemi darami. I do was zwracamy się bracia Izraelici, mówiąc w waszym świętym języku, aby nas wszyscy mogli zrozumieć. Choć według rozporządzenia Rządu narodowego z 22. stycznia nieistnieją już różnica między wyznaniem religijnym i w krajach polskich nikt już nie pyta, czy kto jest żydem, czy chrześcijanem, gdyż nazwa „Polak“ znanowiąc wszystkich: to niech was nie zdziwia, że zwracamy się do was osobno, ale owszem czynimy to w celu okazania wam naszej miłości braterskiej i naszych życzeń najlepszych. Załujemy tylko, iż słów naszych nie możemy dowieść czynem, gdyż wspólny nasz nieprzyjaciół będąc jeszcze w posiadaniu wielkiej części kraju, stoi na zawadzie przeprowadzeniu zasad Rządu narodowego i używa wszelkich możliwych środków w celu wzniecenia nienawiści pomiędzy braćmi, ażeby ich mógł tem łatwiej zgnieść. „Nienawiść wznieca rozterki, a miłość pokrywa błęd.“ Zapomnijcie tę niedaleką przeszłość co siała w kraju naszym niezgodę, a baczmy tylko na terażniejszość. Ofiarowaliśmy wam przyjaźń i miłość braterską, a wy odpowiedzieliście nam temi samymi uczuciami. Wytrwajmy więc.“

Dalej zawiera proklamacja wywód historyczny, w której wykazuje nago nietolerancję Moskwy, i epizody z historii polskiej, które jej ze względu na tolerancję przynoszą zaszczyt. Koniec tak opiewa:

„Bracia Izraelici! Wiadomem wam jest obecne położenie kraju naszego. Rozpoczęliśmy bój z nieprzyjacielem ohydym w Koronie, Litwie i Rusi. Widzi on i czuje, że Polska jeszcze nie jest straconą, widzi on i czuje, że naród polski jest stworzonym do wolności. Cały świat, narody i mocarstwa wyrażają nam swe sympatie, wspierają naszą sprawę i oświadczają jednogłośnie, że prawo stoi po naszej stronie i że Moskwa w haniebny i niesłuszny sposób nas ciemięży i przesładuje. Mamy nadzieję w Bogu, panu zastępów, że wzmacni nasze ramię, ażeby wypędzić nieprzyjaciela z polskich krajów i powrócić ojczyznę dawną jej świętość. A teraz bracia starozakonni, przemawiamy do was słowami Mojżesza: „Mają więc bracia wasi iść na wojnę, a wy tu zostajecie?“ Mają przelać krew swą na ołtarzu ojczyzny, a wy chcecie pozostać w miastach, o nie się nie troszczą? Pomiedzy walczącymi za wolność i niepodległość są wprawdzie także wasi bracia, ale tylko w liczbie małej i nieodpowiedniej sto-

sunkowi ludności. Dlaczego więc nie powstaje na hasło, wzywające do wojny świętej o wolność i niepodległość? Nie szczyście się, że nas nie zdradzą, nie łączycie się z nieprzyjacielem, że nie odkrywacie mu naszych tajemnic, bo zaprawić mała to zasługa dla Polaka w czasach teraźniejszych. Ocknijcie się więc, bracia; mech powie słaby, że jest silnym; pospieszcie do obrońców naszej świętej sprawy, pomóżcie ich szyki. Nie bójcie się nieprzyjaciela, bo nasze przeważają. Jego hasłem jest: „Morderstwo, rabunek i łupieżstwo” — a naszym „sprawiedliwość i prawda”. Obudźcie się więc, bracia Izraelici, mieszkańcy Korony, Litwy i Rusi, powstańcie na głos, który wola do was: „Czy nie jesteście narodem walczącym od wieków o wolność? Na wolności i równości zasadzają się księgi Mojżesza. Stoi tam: „I ogłaszacie wolność wszystkim narodom na ziemi”. Gdzież są wasi walczący bohaterowie, którzy w małej liczbie walczyli i zwyciężyli tyrauna Antjocha, którego sobie za wzór wzięli carowie moskiewscy? Upominajcie się, spieszcie, występujcie; kto zdolny do miecza, niech spieszy do obozu; kto niezdolny, niech wspiera walczących braci majątkiem i wszelkimi innymi środkami. A gdy uwolnimy kraj od jarzma moskiewskiego, będziemy wspólnie używać pokoju i będziemy się radować owocami ziemi naszej. Wy i dzieci wasze będziecie używać bez ograniczenia wszelkich praw obywatelskich, gdyż Rząd narodowy nie będzie pytał o wyznanie i pochodzenie, ale o miejsce urodzenia, czy jesteście Polakami? A o Polakach będziemy mówić: „Ten ródził się tutaj”. Selah. Warszawa 22. czerwca 1863.”

Z Warszawy piszą do N. N. 4. lipca: „Ze wszystkiego, co się dowiedziałem mogłem, okazuje się tyle, że margrabia Wielopolski ukończył już swe reformy, na które tyle stracił czasu, i które mu przeszkadzały w innych interesach. Przedłożył on swe plany Konstantemu, a ten odesłał je do Petersburga, gdzie się ma także sam udać. Według innych pogłosek, miał on się udać za granicę, i nie porzucił jeszcze planu wejścia w stosunki ze stronnikiem Czartoryskiego (czy jest jeszcze takie stronnictwo? P. r.) Próbował on już tego przy sposobności pojedynku syna z hr. Branickim. Zauważano nawet, iż w ostatnich czasach wstrzymywał się od interesów czysto moskiewskich. Wielopolski wyraził w swym planie reform, przedłożonym carowi, ażeby mocarstwem interweniującym na korzyść Polski, przedłożono jasny rys stosunków królestwa Polskiego; tym sposobem można osądzić skargi Polaków i dojść do rezultatu zaspakajającego Polaków. Gdyby przyszło do konferencji, twierdzi Wielopolski, musiałaby na takową Moskwa wystać także Polaka, któryby zarazem posiadał zaufanie cara. Tym sposobem można zadość uczynić pretensji sprawiedliwości i bezstronności obu nieprzyjaciół żywiołów i pogodzić takowe z formą dyplomatyczną. Program Wielopolskiego obejmuje tylko Kongresówkę. I to miało być powodem jego nieporozumienia z Andrzejem Zamojckim, iż ten ostatni położył w pamiętnym swym piśmie do cara przyłączenie krajów zabranych do Polski za warunek uspokojenia Polaków.”

Przy tem powtarzamy wzmiankę General-Corresp., iż margrabia otrzymał urlop i udaje się za granicę. Zdaje się, że rola jego już jest odegrana.

Wiadomo czytelnikom, iż Rząd narodowy przed kilku dniami zabrał z warszawskiej kasy pocztowej sumę 55.000. Okoliczność, że dom pocztowy jest wojskiem obsadzony, nieprzeszkodziła kasjerowi do zabrania pieniędzy. Ponieważ kasjer ten odesłał dniem przedtem do Petersburga 60.000 rubli, to Moskale obawiają się, żeby pakiet ten niezawierał przypadkiem zamiast pieniędzy innych rekwizytów, wcale niepodobnych do pieniędzy. Słychać, iż w kasie Rządu narodowego znajduje się teraz więcej niż 10 milionów rubli sr.

Petersburskie organa urzędowe śmiało ciągle zaprzeczają instrukcji, danej Murawiewowi do rozwijania systemu w dziejach niesłychanego. On sam oświadcza wyraźnie, że otrzymał wiadomość o zatwierdzeniu przez władzę wyższą swoich projektów, a tymczasem rozsyła dalej okólnik, tohnący duchem mongolskim, który weilił się w niego. Znowu Kurjer Wileński w dniu 30 czerwca przynosi nam dalsze zastosowanie zasad komunistycznych, podburzania klas jednych społeczeństwa przeciwko drugim, konfiskat rycałtówych za danie przytulku „złe myślącym”, poddanie osób „różnych stanów”, to jest wszystkich bez wyjątku „podejrzanych”, czerni ciemnej, sfanatyzowanej, chciwością roznamietnionej, kłamstwem i grozbami zbalamuconej. Dokument ten brzmi:

**Okólnik wileńskiego wojennego, grodzieńskiego i kowieńskiego i mińskiego generał-gubernatora i naczelnicę zarządzającego w guberniach mohylewskiej i witebskiej do panów naczelników guberni.**

W czasie teraźniejszego powstania, w licznym oddziale, znajdującym się w miejscach, w których ty, oraz jednodworców, mających pretensje do większej części osiadłe na gruntach, należących do gmin włościańskich, tak rządowych, należących jako też czasowo-obowiązkowych, rzucają swe domy i gospodarki i przyłączają się do powstańców albo zostają na miejscu swego zamieszkania, pomagają bandom powstańczym, zaopatrując je w różne produkty, ukrywając od komend wojennych miejsce ich pobytu i dając w swych domach przytułek złe myślącym.

Uważam za słuszne, odjąć takim osobom prawo korzystania z tych wygód i dogodności, jakie się dają dla wiernego swojemu obowiązku i przysiężki stanu włościańskiego, wśród którego ci zamieszkałi; polecam Jaśnie Wielmożnemu panu uczynić rozporządzenie, ażeby nadziały gruntów z siedzibami, na których osadzeni są jednodworcy, szlachta i inne różnych stanów o-

soby, były natychmiast odebrane od tych, którzy się przyłączyli do band powstańczych, albo też dają im pomoc, i ażeby takowe grunta, pospół ze znajdującym się na nich gospodarstwem, oddawano w rozporządzenie skarbowych lub czasowo-obowiązkowych gmin włościańskich, w składzie których takowe się znajdują, z tem: 1) ażeby gminy oddawały takie nadziały do użytkowania włościanom, zagrodnikom, parobkom lub kątnikom, którzy niemają gruntów wydzielonych; 2) ażeby te nadziały były przez gminy oddawane tym z pomiędzy włościan, którzy się odznaczają przystojnym życiem i przedewszystkiem okazali szczególne usługi współdziałaniem swoim w ściganiu i zniszczeniu powstańców i 3) ażeby wprowadzenie w posiadanie tych niezastłoków odbywało się nie inaczej, jak za wyrokiem gmin.

Następnie upraszam Jaśnie Wielmożnego pana, rozkazać, ażeby po przeczytaniu obecnego mojego polecenia we wszystkich gminach włościańskich, na ogólnym zgromadzeniu włościan ogłoszono, że ja, będąc pewnym uległości tych gmin względem monarchy i rządu, poruczam ich troskliwości, iżby nie dozwalały burzliwej szlachcie dopuszczać się wiarołomnych postępów i wstrzymywały jak szlachtę i jednodworców, tak i różnego stanu osoby, tudzież czeladź dworską, zamieszkałą na gruncie należącym do gminy, a nakoniec oficjalistów i służbę obywatelską od udziału w powstaniu i niesienia mu pomocy; wszystkich zaś, którzy się okaza winnymi, lub będą podejrzani o stosunki z powstańcami, ażeby zatrzymywali bez wzełędu na stan i majątek i dostawiali do najbliższych komend wojennych; jeżeliby z jakiegokolwiek powodu znalazł się pomiędzy włościanami taki, któryby wbrew wiernopoddaniu temu obowiązkowi opuścił miejsce zamieszkania dla przyłączenia się do band powstańczych, albo był przekonany o niesieniu im pomocy, to z gruntem i gospodarką takiego włościanina gmina obowiązana jest postąpić wedle powyższego rozporządzenia.

Porucząjąc Jaśnie Wielmożnemu panu włożenie obowiązku czuwania nad ściśłym wykonaniem wszystkiego, co wyżej powiedziano, na powiatowych naczelników wojennych i sprawników powiatowych, oraz polecenie wileńskiej izbie dóbr państwa, ażeby ze swej strony zrobiła stosowne rozporządzenie do wprowadzenia w wykonanie przepisane wyżej przezemnie środka, w zostających pod jej zwierzchnictwem dobrach skarbowych przez wykomenderowanie na ten cel godnych zaufania urzędników, zarazem upraszam Jaśnie Wielmożnego pana, zwrócić ze swej strony szczególną bacność na skuteczną bieg obecną sprawę i donosić mi w miarę wykonania.

Dnia 11. (23) czerwca 1863 r. Podpisał: Generał piechoty Murawiew 2.”

**Oświadczenie.**

Korespondencja moja, umieszczona w nr. 121 Gaz. Nar. została przez nieczytelność rękopismu o tyle zmieniona, że czuję się obowiązany do sprostowania. Powątpiewanie o dzielności kapitana Dejmy ani na chwilę nie powstało w mej myśli; owszem tak wszyscy koledy jak i ja mieliśmy najlepsze dowody jego waleczności, a komendę do odwrotu w chwili, gdy 30 ludzi miało przed sobą bardzo przewyższające siły nieprzyjacielskie, kap. Dejma mógł uważać za swój obowiązek.

Tomicki.

Otrzymałmśmy i od żołnierzy pierwszej kompanji strzełców podobne oświadczenie o wzorowym zachowaniu się kapitana Dejmy, lecz po oświadczeniu powyższem nie widzimy potrzeby je ogłaszać. P. r.

**Kronika.**

**Egzamin w tutejszym instytucie głuchoniemych** odbędzie się w poniedziałek dnia 16. b. m.

**Nabożeństwo żałobne.** W sobotę dnia 11. b. m. o godzinie 11. rano odprawi się w kościele OO. bernardynów nabożeństwo żałobne za dusze poległych śmiercią bohaterską pod Radziwiłłowem dnia 1. b. m. obrońców ojczyzny.

**Nabożeństwo żałobne** Dnia 13. b. m. odbędzie się w Jarosławiu w kościele OO. dominikanów żałobne nabożeństwo za poległych śmiercią męczeńską w walce przeciw Moskwie.

**Ze Skolego.** (Eksces włościański.) Już donosiliśmy nie raz, że niewiedzieć z jakąd pochodząca agitacja poruszała populację włościańską w naszym powiecie. Nie jeden niebaczny nie wierzył temu, choć fakta mówili, przypisując pojedyncze czyny przypadkowe. Lecz tych faktów codzieln jest więcej i już zaczynają zwracać powszechną uwagę.

W Synowódzku komisja serwitutowa przymuszona była zaprowadzić prowizorjum w posiadaniu, gdyż inaczej nie była w stanie przystąpić do swoich czynności. Włościanie tego prowizorjum de facto nie uznali; użyto więc kilka razy różnych niesco ostrzejszych środków. Gdy i to nie pomogło, zjechała komisja, złożona z urzędnika powiatowego, żandarmerji, straży finansowej i straży leśnej. Komisję tę przyjeżdżo zrazu tylko hałasliwemi krzyki i przekleństwami, wkrótce jednak poczęstowano ją gradem kamieni, wreszcie wystąpiono z drągami. Nie mała liczba corporum delictorum leży w urządzie powiatowym.

Tylko cierpliwość i przezorność urzędnika przypisać należy, że nie przyszło do obfitego krwi rozlewu; włościanin jeden tak gwałtownie uderzył o dubeltówkę leśniczego, że obie lufy wypaliły, a nie mało tam było palnej broni. Po takich przemiasach żandarmerja przymuszona, nżyła bagnatów i kilku pokółka (jednak nie śmiertelnie). Uwięziono dwóch włościan, jednego urlopnika, na urząd i wysoki rząd odkazującego, i z bersztów jednego. Dano znać o tym wypadku przynależnym władzom.

**Z Sądowej Wiszni** (Nabożeństwo żałobne, składka.) Staraniem przyjaciół ś. p. Edmunda Dunajewskiego odbyło się w Sądowej Wiszni żałobne nabożeństwo za jego duszę. Mała cerkiewka, gdzie miało miejsce nabożeństwo, nie mogła pomieścić licznie zebranego obywatelstwa okolicznego, mieszczan, chłopów i

starozakonnych. Katakalk między czterema słupami z choiny, na wierzchu których oznaki narodowe błyszczały ładny sprawiał choć smutny widok. Szlachność musimy przyznać duchowieństwu naszemu obrządku łacińskiego, a mianowicie księdzu kanonikowi Sulikowskiemu proboszczowi, że jak teraz tak i zawsze z wszelką gotowością i zupełnie bezinteresownie zajmując się odprawianiem nabożeństw żałobnych.

Jak z jednej strony miło nam oddać zasłużoną cześć duchowieństwu łacińskiemu, tak z drugiej przykro nam tutaj nadmienić, że katafalk był bardzo lichy oświetlony, gdyż gwardjan tutejszy OO. reformatów zapewne przez oszczędność nie chciał udzielić światła, pomimo że asystował przy nabożeństwie.

Zebrała wśród nabożeństwa składka wynosiła 38 złr. i pół rubla srebrem; gdy 21 złr. zapłacono to cechem za światło, to bractwo i t. d. pozostałe 17 złr. banknotami i pół rubla srebrem odesłał do szan. redakcji na rzecz internowanych lub rannych. (Otrzymane pieniądze powyższe oddaliśmy do rąk przynależnych. P. r.)

**Teatr.** Jutro w piątek, dnia 10. lipca na dochód p. Wojciecha Smaciarzynskiego kapelmistrza sceny tutejszej dramat historyczny w czterech aktach, oryginalnie wierszem napisany przez autora dramatu „Starosta Wieluński” pod tytułem: **Legat Hetmana**, przyczem p. Szipek i pp. członkowie Towarzystwa muzycznego wezmą udział z grzeczności dla beneficjanta. Przed rozpoczęciem sztuki odegra orkiestra „uwerturę narodową” utworu p. Guniwiczyza; po pierwszym akcie odpiewają członkowie Towarzystwa muzycznego „Gdzie domek mój” i „Polkom cześć”, po drugim akcie odegra na skrzypcach p. Franc. Szipek fantazję z opery „Lombardi” przez Viouxtempa; po trzecim akcie odpiewają członkowie Towarzystwa muzycznego pieśń „Kwiat miłości”.

**Ostatnia poczta.**

W chwili, gdy dzienniki płatne głoszą, iż powstanie polskie przygasa, donoszą korespondenci z Polski, że na wszystkich prawie punktach organizuje Rząd narodowy silne oddziały nowe, zdolawszy sprowadzić broń i oficerów doświadczonych. Organizacja obecna odbywa się zupełnie jak w dobrze urządzonej państwie. Każde miasto i miasteczko, każda wieś dostarcza pewnego, oznaczonego kontyngentu, zaopatrzony go w mundury, przybory, a nawet często i w broń. Kontyngent ten miał już naprzód mianowanych oficerów, którzy w miejscu ewincyli go w obrotach wojskowych i w użyciu broni. Na dany rozkaz, w każdym powiecie mają się zgromadzić w oznaczonym miejscu, gdzie już wyrobiony po części żołnierz znajdzie broń i dowódców. Jeżeliby więc przyszło do zawieszenia broni, nie będzie jednego powiatu, którego by nie zajmowały wojska polskie.

Oddział, który dnia 6. lipca rano w trzech miejscach między Radomyślem a Ulanowem przeszedł San w bród, i w trzech miejscach wkroczył w granice Lubelskiego, już pierwszej nocy i następnego dnia posunął się o ośm mil w głąb kraju. Oddział ten prowadzi zdolny oficer z wojska tureckiego, Wierzbicki. Równocześnie major Rucki z swoim oddziałem przesunął się z Chelmskiego, przez szosę prowadzącą z Kraśnegostawu do Lublina w okolice Bychawy i Kraśnika, aby debuszującemu hufcowi Wierzbickiego podać pomocną w razie potrzeby rękę.

Oddział konny polski, do 50 koni liczący, przyciągnawszy z głębi kraju uderzył d. 7. lipca na obężeżyków na komorze Igołomia i rozbiwszy ich poszedł dalej.

Do National Zeitung piszą z Kowna 3. lipca, iż w tamtejszej gubernii wszyscy włościanie biorą najczynniejszy udział w powstaniu. W Kowieńskim są dwa oddziały liczne, z samych włościan i z kilku studentów złożone. Dowódcami są dwaj włościanie Bittis (Pszczola) i Pujdak, obadwaj bardzo dzielni i roztropni. Kłeskę pod Popelianami zadał Moskałom 22. czerwca oddział Jabłonowskiego. Moskale padło przeszło 300. Powstańcy stracili 20 i zdobyli 200 karabinów i wiele amunicji. Oddział Maćkiewicza istotnie miał ponieść porażkę, lecz w kilka dni zebrał się już w innym miejscu w większej jeszcze liczbie. Moskale spalili 27. czerwca miasto Wornie, stolicę biskupa żmudzkiego. Pod Worniami była potyczka. W ogóle donosi korespondent, że powstanie na Litwie zмага się z każdym dniem i stało się powszechnem.

Korespondent z Brodów do Gazety Lwowskiej wzywa Gazetę Narodową, aby ogłosiła depeszę, którą schwycili powstańcy pod Radziwiłłowem. W tej chwili nie jesteśmy w stanie jej ogłosić, bo jak słyszymy, posłać miano oryginał sam dla umieszczenia w dziennikach francuskich Czytał ją jednak oficer, którego wczoraj sprawozdanie z wyprawy podaliśmy, i podał jej treść. Nie był to więc list do c. k. podpułkownika Kunsti, lecz wspomniano w tej depeszy o wdzięczności dla pewnych osób w Brodach, które za pośrednictwem konzula zapewne komunikowały wiadomości o liczbie, koncentracji i ruchach ochotników.

Jak dalece Moskale nie są panami kraju, po za miejscem, które wojskiem swem zajmują, dowód najlepszy, iż gdy kapitana jednego 3 lipca przeniesiono z Koła do Klodawy, to mu musiano dać całą rotę piechoty do asystencji, aby bezpiecznie mógł się tam udać.

Kontrybucja, nałożona na szlachtę litewską

przez Murawiewa, jest poprostu nie możliwą do przeprowadzenia. Dziesięć procentów mają zapłacić od dochodu. Dochód mają oficerowie oznaczać. Aby mózż zapłacić, musiałyby każdy właściciel przedać produktu. Tymczasem żadnemu nie wolno na krok wydalic się z domu. Inaczej czeka go sekwestr; konfiskata i turma. A więc po siedmiu dniach zabiorą mu Moskale wszystkie ruchomości i produkta i sprzedadzą sami. Jesito więc nie kontrybucja, lecz rabunek pod pokrywką kontrybucji, rabunek na największą skalę!

W Warszawie z dnia 4. na 5. lipca całe miasto było zaalarmowane. Załoga wystąpiła pod broń, a silne patrole obsadziły miasto. Powodem miał być strzał, który padł z pistoletu. Moskale utrzymywali, że padł z domu przy ulicy Dzikiej. Przetrażniono ten i okoliczne domy, lecz nie nie znaleziono. W tej samej chwili na innej ulicy zaszytletowano szpiega, Ratańskiego.

Dnia 3. lipca robiono u dwóch agentów wekslarskich najściślejszą rewizję. Szukano zabranych z głównej kasy listów zastawnych, nie jednak nie znaleziono.

Organizacja gmin podług statutu, który w pozawczorajszej Gazecie ogłosiliśmy, odbywa się raźnie w całym kraju. Wszędzie znajdują chętnie przyjęcie. Włościanie mówią, iż ogłaszają i zaprowadzają rząd polski. Jestto najdzielniejsze wyparcie Moskwy.

Z Petersburga miał nadejść rozkaz, by wszystkich więźniów, zamkniętych w cytadeli warszawskiej, i z twierdz polskich wywieść w jak najkrótszym czasie w głąb Moskwy i na Sybir. Tak utrzymuje korespondent warszawski do A. A. Zeitung.

Znowu dostało się na gościńcu warszawsko-litewskim 80.000 rsr., przeznaczonych dla intendenty moskiewskiej, do kasy Rządu narodowego.

Z Konstantynopola 7. lipca donoszą telegrafem, że cała kraina zakaukaska, należąca do Moskwy, jest w otwartem powstaniu. Najsilniejsze powstanie jest między Tyflisem, Karatokiem i prowincjami legijskimi. Tatarzy, którzy dotąd byli przychylni Moskwie, powstali również.

Moskiewski gabinet zwleka odpowiedź, widocznie spodziewając się, iż tymczasem przytłumi powstanie, a wtedy i warunek zawieszenia broni przyjąć by mógł. I tak 21. czerwca przybyła już ostatnia nota austriacka i notyfikowana została księciu Gorczakowowi. 27. czerwca raczył dopiero wszystkie trzy noty przyjąć. 4. lipca miał dopiero Gorczaków ułożyć projekt odpowiedzi. Rada ministra wraz z carem ma przez tydzień naradzać się nad projektem, a około 15. lipca ma dopiero być wysłana ostateczna odpowiedź.

Podaliśmy wczoraj warunki, jakie organ półurzędowy Rządu narodowego Prawda stawia mocarstwom, zapytującym go, czy w razie przyjęcia przez Moskwę sześciu punktów i zawieszenia broni, zastępuje się również do tego i zgodzi się na konferencję. Widać iż organ ten był dobrze poinformowany, bo dzisiejsze wiadomości potwierdzają, że Rząd narodowy istotnie te warunki postawił.

Widzimy w tem wielką zręczność dyplomatyczną, stawiającą Moskwę w konieczności albo uznania Polaków jako strony wojującej, albo usunięcia się od konferencji, jeżeliby na nie przystała.

Na posiedzeniu d. 6. lipca w Izbie niższej angielskiej interpelował Warner, czyli francuskie dzienniki mówią prawdę, iż w razie wojny z Moskwą z powodu Polski, Anglia neutralnie zachować się nie może. Na to lord Palmerston o odpowiedział: „Nie wchodziliśmy dotąd z żadnem mocarstwem w bliższe układy względem, zachowania się Anglii w możliwej wojnie polskiej. Nie jesteśmy więc na żadną stronę niczem związani, i możemy swobodnie, stosownie do biegu wypadków i odpowiednio interesom Anglii dalsze czynić postanowienia”.

Courrier du Dimanche ogłasza depeszę pana Drouin de Lhuys, do posłów francuskich w Wiedniu i Londynie, z d. 4. maja, z której wykazuje się, iż francuski gabinet po odpowiedzi pierwszej moskiewskiej na trzy noty dworów, rozpoczął dalsze kroki i wybadywał gabinety wiedeński i londyński. Przedewszystkiem stara się w tej depeszy zbić zarzuty moskiewskie, iż Polska jest ogniskiem rewolucji kosmopolityczno-europejskiej. Wykazuje iż w Polsce jest powstanie narodu polskiego, i oddaje sprawiedliwość Rządowi narodowemu, iż gdy rewolucjoniści europejscy ofiarowali mu swą pomoc, on chce zachować powstaniu charakter czysto-narodowy, pomocy tej nie przyjął. Depeszę tę podamy jutro.

Mimo zaprzeczeń urzędowych, Francja stawia cichaczem niektóre Korpusy wojska na stopę wojenną, mówią że 80 tysięcy. Wykazony jednak jeden oficerom mówić o tem.

Przy otwarciu szwajcarskiego zgromadzenia związkowego na dniu 6 lipca w Bernie prezydent Rady związkowej, Vigier, wspomniął i o sprawie polskiej. Rzekł on, iż walka bohaterska Polaków rozbudza w każdej dolinie, w każdej chacie szwajcarskiej najżywszą sympatję.

W Atenach rewolucyjna walka zakończyła się poddamem się dowódców obozu rewolucyjnego, wyrokowi zgromadzenia narodowego. Po-czem natychmiast nastąpiła zmiana ministerstwa.

Posel Władysław Bentkowski został w Krakowie uwięziony powtórnie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dr. Osborne w Londynie, otrzymał nasienie lnu z Kalifornii, który dziko rośnie i wyborne włókno wydaje. Łodyga tej rośliny jest podobna do pokrzywy, włókno nieprzedstawia żadnej różnicy z włóknem lnu naszego, przyczem jest piękne i mocne. Towarzystwo gosp. angielskie zajęło się hodowaniem tej rośliny.

— Dyrekcja przerw. austr. banku narodowego wymierzyła na pierwsze półrocze 1863 r. na każdą akcję banku dywidendę 26 złr.

— Bukowina donosi: że Towarzystwo kapitalistów podało już prośbę o koncesję na budowę kolei żelaznej ze Lwowa na Stanisławów do Czerniowic, jakoż inżynierowie angielscy rozpoczną swoje roboty jeszcze tej jesieni, ażeby z wiosną można się wziąć do dzieła.

— Księgosusz, ta plaga odwieczna stron naszych, grasuje teraz we Włoszech, szczególnie w Neapolitańskim. Woły i krowy padają jak muchy i cały kraj zagrożony zupełnie utratą bydła rogatego, zwłaszcza że niema tam żadnych urządzeń policyjno-weterynaryjnych, któreby szerzeniu się zarazy tamę położyły.

— Na targach obwodu kołomyjskiego płacę: m. pszenicy 3.10, żyta 1.70, jęczmienia 1.30, hreczki 2.20, kukurudzy 1.45, owsa 1.02, kartofli 90 kr.

## Część urzędowa.

W skutek reskryptu c. k. ministerstwa stanu z d. 16. maja r. b. liczbą 3871 Wydział krajowy ogłasza niniejszem konkurs w celu obsadzenia jednego galicyjskiego miejsca fundusowego opróżnionego w c. k. akademii Maryi Teresy we Wiedniu. Kto więc życzy sobie umieszczyć w tej akademii syna lub swej opiece poruczonego młodzieńca, winien wnieść podanie do galicyjskiego Wydziału krajowego najdalej do dnia 31. lipca 1863 r. z dołączeniem deklaracji, że młodzieńcowi temu, gdy do pominięcia akademii przyjętym będzie, pierwsze oporzędzenie sprawić i na uboczne wydatki corocznie po 157 zł. 50 kr. wal. austr. do kasy akademickiej płacić obowiązują się.

Do prośby należy dołączyć:

1) metrykę chrztu młodzieńca należycie legalizowaną, okazując iżtenże 8my rok życia skończył, a 14go nie przeszedł;  
2) świadectwo szkolne, ostatnie w dowód, że według teraźniejszego urzędzenia szkół przynajmniej 3cią normalną klasę z dobrym ukończył postępem, a jeśli prywatnie oddaje się naukom, także świadectwo obyczajów przez miejscowego plebana wydane;

3) świadectwo zdrowia i odbytej naturalnej lub szczeniowej ospy, nakoniec  
4) zaświadczenie o stanie majątku przez miejscowego plebana wydane, a przez c. k. urząd obwodowy stwierdzone, w którem ma być wyrażono, ile aspirant ma roduństwa, jakoteż i ta okoliczność, iż proszący do ich przyzwyczajonego wychowania pomocy rządowej potrzebuje.

Spis rzeczy, jakie wstępnie do tej akademii ze sobą przynieść winien, można przejrzeć w archiwum Wydziału krajowego. Z rady Wydziału krajowego król. Galicji i wielkiego księstwa Krakowskiego.

Lwów, dnia 23. czerwca 1863.

Nr. 31182. W myśl wys. reskryptu ministerjalnego z dnia 26. października 1853 r. l. 27493 podaje się do wiadomości powszechnej, że kandydaci, którzy w bieżącym roku do złożenia egzaminu rządowego na gospodarzy leśnych, tudzież na nadzorców i pomocników technicznych lasowych, chcą być przyrządzeni, podania swe według przepisu wysokiego rozporządzenia ministerjalnego z dnia 16. stycznia 1850 (Dziennik praw państwa z r. 1850 część XXVI. Nr. 64 str. 640) dokumentami należyte zaopatrzone najdalej do końca lipca 1863 r. c. k. namiestnictwu przedłożyć mają, mianowicie kandydaci w publicznej służbie zostający w zwyczajnej drodze służbowej, inni zaś w drodze właścicielskiej c. k. urzędów obwodowych i powiatowych. Czas i miejsca, w których powyższe egzamina rządowe odbywać się będą, później ogłoszone zostaną.

Z c. k. galic. namiestnictwa.

Lwów dnia 25. czerwca 1863.

— Posiedzenie Rady miejskiej we czwartek dnia 9. lipca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali radnej odbyć się ma, na które Panów Radnych zaprasza się. Na porządku dziennym wszystkie sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia, odbytego dnia 25. czerwca b. r.

Lwów dnia 6. lipca 1863.

## Przyjechali d. 7. lipca.

PP. Cywiński I z Osowiec, Niezabitowscy L. i Fr. z Zameczka, Szymanowski Fr. z Robiatyna, Wodziecki K. z Olejowa, Bocheński R. z Wierzyżan, Gross P. z Koniaszek, Podgórski W. z Warszawy, Romaszkan K. z Popielnik, Kellerman A. z Kadcuzgi, Chwalibóg J. z Lipowic, Torosiewicz M. z Pełtwi, Brycki W. i Jastrzębski K. z Polski, Pamulski M. z Tarnopola.

## Wyjechali d. 7. lipca.

PP. Czajkowski M. do Dusanowa, Kowalski E. do Wieńkowiec, Słonecki Z. do Jurówiec, Płocki K. do Chorostrkowa, Cikowski A. do Złotnik, Korczyński J. do Krakowa, Netrebski F. do Dobraczyna, Krajewski I. do Czech, Ochocki J. do Wierzbowic, Łodyński H. do Milatyna, Smólski Ap. do Wiednia.

Kurs lwowski, z dnia 7. lipca.	Dają		Ządają	
	w. a.	w. s.	gl.   ct.	gl.   ct.
Dukat holenderski	5 21	5 27		
Dukat cesarski	5 22	5 28		
Moskiewski półimperyal	9 2	9 13		
Moskiewski rubel srebrny	1 74	1 77		
Pruski talar kur.	1 65	1 67		
Galic. listy zast. w. a.	74 81	75 58		
Galic. listy zast. m. k.	78 69	79 44		
Galic. oblig. ind. bez kuponów	73 95	74 60		
Pożyczka narodowa.	81 18	81 95		
Akcyje kolei żel. gal.	195	197		

Kurs wiedeński, z dnia 7. lipca.	W. a.	W. s.
Ublig. dingu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	76 70	
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	81 70	
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	796	
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	191 80	
Londyn 10 funtów sterlingów	110 75	
Losy z r. 1860	—	
Dukaty cesarskie szauka	5 27	
Srebro za 100 zł. w austr.	109 65	

**Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:**  
ODCHODZA: z Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.  
PRZYCHODZA: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

## Uwiedomienia.

### Bardzo ważne uwiedomienie.

Niniejszem uwiedamiam Szanownych P. T. właścicieli i dzierżawców fabryk spirytyusowychczyli gorzelni, iż na mocy udzielonej mi na d. 9. Kwietnia 1863. do l. 11.178 przez Wys. c. k. Ministerium finansów w Wiedniu, a Wys. c. k. krajową Dyrekcję finansów we Lwowie koncesji restaurowania zepsutych lub nadwężonych nowych aparatów kontrolowych (tak zwanych pospolite katarynek gorzelnianych) a to dla obwodów Stanisławowskiego i Kołomyjskiego, podejmuję się niżej podpisany na wezwanie sntne czy listowne żądaniom w tym względzie jak najszybciej i najakuratniej zadość uczynić. Że takowa naprawa bez wyraźnego zezwolenia Wys. c. k. władzy nikomu niejest dozwoloną i niemożliwą, i że przy najmniejszym nadwężeniu aparat ten zresztą do Wiednia lub Lwowa posyłać jest koniecznością, zważywszy więc tę okoliczność, z jaką stratą czasu i z jakimi kosztami takowa wysyłka i przyzyska z powrotem jest połączone, podpisany jest tego przekonania, iż wyjedaniem powyższej koncesyi gwoi usunięcia tych niedogodności PP. Obywatelom przysługę ważną uczynił. Przyjmuje także wszelkie restauracje gorzelni i budowanie nowych, oraz wszelkie techniczne i miernicze zlecenia, do wykonania, które jak najsumiennie i w najkrótszym czasie uskuteczni.

Horodenska 28. maja 1863.

J. K. Klamut

370 1—2. k. inżynier cywilny.

## Zawiedomienie o nasionach.

**Właśnie nadszedł świeży transport nasienia TUR-NIPSU, którego dostać można po najumiarkowańszych cenach w handlu**

368 1—3. Karola Neumana przy placu Marjackim nr. 361.

**Dom pod nr. 71 obok techniki w Akademickiej ulicy w mieście o dwóch piątrach, a trzech oknach z frontu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na 2. piętrze u gospodarza tego domu.**  
371. 1—3.

## Jest wioska Łęgorz.

w obwodzie jasielskim pół ówierci mili od Jasła do sprzedania, mająca 35 morgów rozległości. Bliższa wiadomość w Czarnym Potoku, cyrkul sandecki u właścicieli. 369. 1—2.

## Kaczki czarne

(Bahia) para po 3 zlr. w. a. jako też kogut czarny Hiszpan i dwie kury tej rasy razem za 5 zlr. w. a. są do nabycia przy ulicy Janowskiej w domu pod liczbą 342<sup>7</sup>, 364. 2—5.

Staraniem podpisanego wydawcy wykonana została

# GALERJA HETMANÓW POLSKICH.

Jest to obraz tej samej wielkości, jak Galeria królów polskich w z. r. przeznaczenie wydana, stanowi do niej pendant i przedstawia podobnie w całej postaci naszych wiekopomnych wodzów w następującym porządku: *Zeliński, Szyteł z Melsztyna, Zawisza Czarny, Kamieniecki Mikołaj, Ostrogski Konstanty Radziwiłł Jerzy, Tarnowski Jan, Sanguszko Roman, Radziwiłł Mikołaj, Zamojski Jan, Radziwiłł Krzysztof, Sapieha Jan Piotr, Żółkiewski Stanisław, Chodkiewicz Jan Karol, Koniecpolski Stanisław, Sapieha Lew, Potocki Mikołaj, Wiśniowiecki Jeremi, Lanckoroński Stanisław, Gosiewski Wincenty, Potocki St. Rewera, Lubomirski Jerzy, Sapieha Paweł, Czarnecki Stefan, Sobieski Jan, Jabłonowski Stanisław, Lubomirski Hieronim, Ogiński Grzegorz, Rzewuski Stanisław, Potocki Józef, Branicki Jan, Rzewuski Wacław, Poniatowski Józef, Kościuszko Tadeusz i Dąbrowski Henryk.*

U góry między arkadami przedstawione są trzy sławne bitwy trzech wielkich epok: bitwa pod Grunwaldem, pod Wiedniem i pod Maciejowicami. Obraz ten, który będzie się mógł śmiało nazywać dziełem pomnikowym, wykonany jest przez znanego zaszczytne artystę p. Swobodę podług najlepszych portretów. Dla umożliwienia nabycia onego i przez niezamożniejszych rodaków, postanowiona nań jak najumiarkowańsza cena: egzemplarz tylko 2 zlr.

Można jeszcze dostać i Galerji królów polskich; egzemplarz po 3 zlr. albo obie razem: (Galerja królów i Galerja hetmanów) za 4 zlr.

Odbierający 10 egzemplarzy razem, otrzyma jeden egzemplarz jako dodatek bezpłatny.

Przedpłaty na Galerję hetmanów przyjmuje we Lwowie wyłącznie księgarnia **Kajetana Jabłońskiego**, gdzie też i Galerję królów polskich są do nabycia.

Odcisk na okaz widzieć można w tejże księgarni.

319 1—6.

Hipolit Stupnicki.

Die bisher seit 15 Jahren in Gratz erschienene

**Pariser und Wiener**

**Damen Moden- Zeitung**

Pro Quartal incl. Stempelgebühr  
**Direct durch Post:**  
Ausgabe I. fl. 4 12 kr.  
" II. " 3 12 "  
" III. " 2 12 "  
" IV. " 1 37 "

**IRIS**

Pro Quartal incl. Stempelgebühr  
**Durch Buchhandel:**  
Ausgabe I. fl. 3 62 kr.  
" II. " 2 62 "  
" III. " 1 62 "  
" IV. " 1 12 "

welche nur **Pariser Original Mode-Kupfer** bringt, erscheint vorläufig in derselben Weise wie früher

vom 1. Juli d. J. an in Wien.

War es bisher schon das stete Bestreben des Administrators, den Ansprüchen des P. T. Publikums so viel wie möglich gerecht zu werden, so wird dies bei dem neuen Besitzer um so mehr der Fall sein können, da ihm durch die Uebersiedelung hierher reichere Mittel zur weiteren zeitgemässeren Vervollkommnung des Journalen zu Gebote stehen.

Abonnements werden in allen Buchhandlungen angenommen, ebenso in der

366 1—3

Wien, den 15. Juni 1863

**Administration**

(C. Schönemerk)

Neubau, Sigmundsgasse Nro. 9.

# F. Knauer

we Lwowie przy placu katedralnym pod l. 46

ma zaszczyt niniejszem szanownej Publiczności oznajmić, iż mu został powierzonym

## KOMISOWY SKŁAD

plócien i bielizny stołowej

z c. k. krajowo uprzywilejowanej fabryki

# F. i A. HEINZÓW

z Freudenthalu w Szlązku

z poleceniem po stałych fabrycznych cenach według cennika sprzedawać.

Za czystą nić, za blichowanie na słońcu i za rzetelną miarę ręczy się. Cenniki na żądanie na prowincję franko się posyłają.

288 4 - 6\*